

CHEMICZNE ZAGROŻENIE DLA EUROPY - FIKCJA CZY RZECZYWISTOŚĆ? [ANALIZA]

Trwający cały czas konflikt zbrojny w Syrii oraz w Iraku spowodował, że ponownie przekroczona została granica strachu w zakresie użycia broni chemicznej oraz innych substancji chemicznych w celach bojowych. Jednocześnie, z powodu gwałtownego rozwoju tzw. Państwa Islamskiego (Da`ish), tytułowe chemiczne zagrożenie dotyczy już nie tylko samego rejonu walk, ale również Europy - dla Defence24.pl pisze dr Jacek Raubo.

Większość dotychczasowych dyskusji na temat szeroko pojmowanej broni chemicznej (bmr C) oraz zastosowaniu innych czynników chemicznych, przeznaczonych do rażenia wojska, służb, czy zwykłych cywili, prowadzonych we współczesnej Europie, obejmowała wymiar historyczny, zwłaszcza w kontekście rozważań i wspomnień o frontach I wojny światowej, gdzie zastosowanie chociażby gazów bojowych na masową skalę osiągnęło swego rodzaju apogeum w historii świata.

Równocześnie z perspektywy europejskiej ważnym tematem była potrzeba pomocy innym regionom oraz państwom na świecie, gdzie takie programy zbrojeń chemicznych istniały w okresie zimnej wojny lub były nawet rozwijane także po jej zakończeniu, ze szczególnym uwzględnieniem państw kruchych oraz obszaru byłego ZSRR, jak i samej Federacji Rosyjskiej. Przy każdej okazji każdorazowo podkreślano możliwość udzielenia zróżnicowanego wsparcia ze strony europejskich państw, a także instytucji, w zakresie ochrony przed proliferacją istniejących zasobów, czy też przy ich ostatecznej dezaktywacji. Jednak wraz z obecnym, dynamicznym rozwojem tzw. Państwa Islamskiego, a więc organizacji terrorystycznej, która ma bezpośredni dostęp do broni chemicznej i - co najważniejsze - używa jej w bieżących działaniach w Syrii oraz Iraku, dotychczas nieco marginalizowane zagrożenie powraca do Europy ze zdwojoną siłą.

Ma to miejsce przede wszystkim dlatego, że - przynajmniej w sferze ogólnospołecznej dyskusji - nie pojawiało się w ostatnim czasie poczucie realnego zagrożenia szeroko pojmowaną bronią chemiczną, a jednocześnie bezpośrednio łączy się to ze wzrostem świadomości co do potrzeby zbudowania skutecznych systemów reagowania kryzysowego i - przede wszystkim - przygotowania zwykłych obywateli. Oczywiście, pewnego rodzaju chwilowe wzmoczenie pojawiło się tuż po zamachu terrorystycznym w Tokio, w marcu 1995 r., a wymierzonym w tamtejsze metro. Jednak pamięć o możliwym zastosowaniu gazów bojowych, takich jak Sarin czy VX, a także innych czynników chemicznych do rażenia populacji rozrastających się miast w Europie uległa, de facto, zapomnieniu, przechodząc w domenę rozważań ekspertów z zakresu bezpieczeństwa, czy też stając się tematem wykorzystywanym raczej w sferze kultury masowej - różnego rodzaju filmach, książkach etc.

Kolejnym, po działaniu sekty Aum Shinrikyo (Aum - Najwyższa Prawda), ważnym sygnałem ostrzegawczym stała się analiza starań Al-Kaidy w zakresie rozwoju jej własnego programu zbrojeń chemicznych. Program ten był prowadzony, wraz z badaniami nad innego rodzaju bronią masowego rażenia, począwszy od momentu uzyskania odpowiedniego, bezpiecznego zaplecza w Afganistanie. Osama ibn Ladin w słynnym wywiadzie dla „Time Magazine” z końca 1998 r. wprost nakreślał

potrzebę uzyskania przez Al-Kaidę dostępu do broni masowego rażenia.

Amerykańska interwencja zbrojna w Afganistanie po zamachach z 11 września 2001 r., przeprowadzona wspólnie z międzynarodową koalicją, ewidentnie ograniczyła możliwość swobodnego działania Al-Kaidy, także w sferze programu broni masowego rażenia. Można tylko domniemywać, że bez tak radykalnego uderzenia w bazy szkoleniowe oraz zaplecze naukowo-badawcze tej organizacji, terroryści pokroju Abu Khabab al-Masri prędzej czy później odwołaliby się również do zastosowania czynników chemicznych. Amerykańska Globalna Wojna z Terrorem (terroryzmem), rozpoczęta po 2001 r. i kontynuowana inwazją Iraku w 2003 r., uwypukliła również problem już istniejących arsenałów broni chemicznej, pozostawionych w latach dziewięćdziesiątych XX w. do dyspozycji różnych państw świata. Co więcej, państwa te były najczęściej autorytarne lub wręcz totalitarne, a więc z natury podatne na destabilizację wewnętrzną oraz nie stroniące od agresywnych zachowań wobec podmiotów je otaczających. Mowa tu o państwach takich jak Korea Północna (KRLD), która współcześnie jest bodajże najbardziej komplementarna w rozwoju broni masowego rażenia, bliskowschodni Irak, Syria czy też afrykańska Libia.

Szczególnie przykład libijski jest znamieny i dobrze ilustruje wielki problem współczesnej kontroli oraz nadzoru nad bronią chemiczną. Po 2003 r. pułkownik Kaddafi, który ewidentnie przestraszył się skutków operacji Iracka Wolność, uznał, że nadszedł czas na podjęcie dialogu z Zachodem. Rozmowy dotyczyły, w dużej mierze, programów broni masowego rażenia, które przecież były użyte jako powód (oficjalny) do działań w Iraku przez Stany Zjednoczone. Po układzie z 2004 r. (tzw. umowa na pustyni), którego wielkim animatorem był ówczesny premier Zjednoczonego Królestwa Tony Blair, Libia miała stać się transparentna w obrębie broni chemicznej. Lecz po 2011 r. i tzw. Arabskiej Wiośnie (Zimie) nadal na terytorium tego państwa znajdowała się broń chemiczna, zakładano nawet, że połowa wcześniej zgromadzonych zasobów. Przy pomocy m.in. Niemiec, Szwecji i innych partnerów z Zachodu ostatecznie miano zniszczyć/zabezpieczyć całość wciąż posiadanych środków. Pokazuje to, jak olbrzymie zasoby mogą zostać zgromadzone w relatywnie biednych państwach świata, a także jak trudny jest późniejszy proces ich mapowania oraz utylizacji. Co więcej, dyskusja jest prowadzona tylko o już istniejących zasobach, pomijany jest natomiast fakt, że infrastruktura potrzebna do przygotowania prymitywnej broni chemicznej nie należy do najdroższych i najbardziej wyrafinowanych, wskutek czego broń tego rodzaju jest łatwa do odtworzenia, istnieje również łatwość proliferacji nie tylko samych czynników chemicznych, ale przede wszystkim wiedzy i ekspertów w tej dziedzinie.

Czytaj też: [Dania pomoże usunąć broń masowego rażenia z Libii.](#)

Należy zwrócić uwagę na dość kontrowersyjny kazu fabryki leków Al-Shifa w Sudanie. Dziś podkreśla się w głównej mierze słabość dowodów, jakimi dysponowała administracja Billa Clintona, podejmując decyzję o ataku w 1998 r. Nie zmienia to jednak faktu, że należy brać pod uwagę, iż w pewnych konkretnych przypadkach tego rodzaju infrastruktura, istniejąca w państwach słabych i osłabionych chociażby wewnętrzną korupcją, może być wykorzystana przez bogate organizacje terrorystyczne. Chodzi przy tym nie tylko o w miarę zaawansowany gaz VX czy też Sarin, ale również o innego rodzaju czynniki chemiczne mogące posłużyć do rażenia ludności żołnierzy, funkcjonariuszy, a także ludności cywilnej. Wystarczy wspomnieć, że w 2014 r. w Stanach Zjednoczonych rozpoczęła się medialna burza po pojawieniu się doniesień o możliwym rażeniu amerykańskich żołnierzy stacjonujących w Iraku właśnie bronią chemiczną lub innymi czynnikami chemicznymi. A przecież to państwo miało być już na przełomie 2003/4 r. bardzo dokładnie przeszukane pod kątem broni masowego rażenia co było nie tylko militarnym, ale chyba przede wszystkim politycznym priorytetem administracji G. W. Busha. A jednak gaz musztardowy, Sarin i inne nieokreślone czynniki chemiczne pojawiały się w doniesieniach żołnierzy po 2004 r.

Co więcej, w ogarniętym walkami wewnętrznymi Iraku, pojawiały się pierwsze doniesienia o

możliwości konstruowania improwizowanych ładunków wybuchowych (IED), właśnie na podstawie chociażby pocisków artyleryjskich kalibru 152 mm z głowicą wypełnioną Sarinem etc. Trzeba przy tym zaznaczyć, że sam Irak zgromadził ogromne zapasy broni chemicznej, a także stworzył odpowiednie zaplecze techniczne dla jej obsługi. Działo się to przed i w trakcie, a także po wojnie z Iranem w latach 1980-88. Wojska Saddama Husajna atakowały nią zarówno Irańczyków, jak również Kurdów, stąd w obu wojnach w Zatoce Perskiej Stany Zjednoczone realnie obawiały się kolejnych form zinstytucjonalizowanego użycia broni chemicznej. Trzeba pamiętać, że to właśnie zagazowanie miejscowości Halabda w 1988 r., stało się wręcz symbolem bestialstwa samego reżimu w Bagdadzie, jak i siły rażenia broni chemicznej. Choć Husajn względem Zachodu nie posunął się do użycia broni chemicznej, miało to miejsce po pojawieniu się na terytorium tego państwa różnych organizacji terrorystycznych. Po 2003 r. i przejęciu kontroli nad Irakiem przez siły międzynarodowej koalicji odnotowano od trzech do przynajmniej pięciu wypadków użycia czynników chemicznych, począwszy od chloru, a skończywszy na Sarinie czy gazie musztardowym. Interesujące stały się również, niepotwierdzone ostatecznie, doniesienia o możliwości używania trucizn w zakresie oddziaływania na żywność. Trzeba jednak uznać, że wówczas terroryści sondowali swoje własne granice religijno-ideologiczne oraz - być może - praktyczne.

Jeśli Irak był zaledwie kolejnym z serii sygnałów ostrzegawczych, to ewidentna zmiana w regułach gry zaszła wraz z wybuchem wojny w sąsiedniej Syrii. Reżim w Damaszku był od dawna znany ze swego rozbudowanego programu rozwoju broni chemicznej, o czym bardzo dobrze wiedziały zapewne nie tylko służby specjalne z Izraela. Stąd w momencie, gdy rząd utracił kontrolę nad znacznym terytorium, było to równoznaczne z pozbawieniem centralnego nadzoru nad zasobami broni zarówno konwencjonalnej, jak i niekonwencjonalnej. W przeciwieństwie do Libii Syria nie została objęta aktywnością międzynarodową na lądzie, a reżim - wsparty przez Rosję i Iran - podjął skuteczną obronę. Co więcej, już od 2013 r. w samych działaniach zbrojnych zaczęto używać swobodnie broni chemicznej. Dotyczyło to zarówno wojsk syryjskich, jak i później walczących z nimi organizacji terrorystycznych. Przełamana została ostatnia bariera, gdyż terroryści uzyskali dostęp do szerszego spektrum czynników chemicznych, jak i zdecydowali się na ich użycie w bezpośredniej walce. Równocześnie strony konfliktu mogły bardzo dobrze obserwować skutki zastosowania broni chemicznej na obszarach zurbanizowanych. Niewykluczone, że przy rozpadzie państwa swoją wiedzę sprywatyzowali również niektórzy naukowcy syryjscy, zajmujący się przed wojną programem chemicznym. Co więcej, społeczność międzynarodowa pozostała de facto bierna wobec wydarzeń takich jak te, które miały miejsce w rejonie Ghuty.

Czytaj też: [Syryjska broń chemiczna zneutralizowana.](#)

Wynegocjowane, przy decydującym stanowisku Rosji, porozumienie w zakresie eliminacji broni chemicznej z Syrii można traktować jako zupełne minimum, przygotowane raczej na potrzeby względnego uspokojenia zachodniej opinii publicznej, która mogłaby naciskać na tamtejszych polityków w zakresie ostrzejszej reakcji wobec rządu w Damaszku. Minimum przede wszystkim dlatego, że trudno przypuszczać, że władze syryjskie pozbyły się całości substancji, mogących być wykorzystanymi do ponownej konstrukcji broni chemicznej. W warunkach, jakie panowały na terytorium Syrii, pośród walk i w chaosie wewnętrznym, bardzo łatwo ukryć nowe lokacje wykorzystywane do rozwoju mniej lub bardziej zaawansowanych programów wytwarzania chociażby prymitywnych gazów bojowych, nie wspominając już nawet o kluczowym aspekcie, jakim są doświadczeni naukowcy oraz - zapewne - odpowiednio skopiowana i zabezpieczona na przyszłość dokumentacja techniczna. Można to odnieść do wspomnianego już przykładu Libii i jej rozbijania z broni chemicznej, prowadzonego w latach 2004-2011. Trudno wobec tego przypuszczać, że nagle udało się w ciągu kilkunastu miesięcy dokonać pełnego rozbrojenia Syrii.

Czytaj też: [Wywóz broni chemicznej z Syrii wchodzi w ostatnią fazę.](#)

Co więcej, należy również podkreślić, że to co zostało chociaż w minimalnym stopniu wyegzekwowane od strony rządowej, w żadnym razie nie objęło takich aktorów niepaństwowych jak tzw. Państwo Islamskie al-Sham i Iraku (ISIS), przekształcone następnie w tzw. Państwo Islamskie (IS). Można tylko zastanawiać się ilu ekspertów z rozbudowanego dawnego syryjskiego czy też libijskiego programu zbrojeń chemicznych po 2011 r. dołączyło do tych organizacji, wspierając swą wiedzą i doświadczeniem tych, którzy uzyskali już podstawowe dane w zakresie broni chemicznej i innych czynników chemicznych przeznaczonych do działań bojowych po 2003 r. w Iraku. Szczególnie niebezpieczne sygnały płynęły z frontu kurdyjskiego w Iraku, gdzie tamtejsze formacje, podlegające pod władze z Irbilu, sygnalizowały używanie gazów bojowych przez terrorystów. W 2015 r. BND i CIA miały zajmować się próbkami pobranymi od żołnierzy kurdyjskich, którzy mieli zostać poddani działaniu gazów bojowych – szczególnie gazu musztardowego. W dodatku pojawiały się informacje, że dzięki zdobyciu Mosulu terroryści otworzyli małą linię produkcyjną własnych gazów bojowych i - być może - również różnego rodzaju trucizn. Doszło więc do tego, że organizacja samozwańczego kalifa Bakra al-Bagdadię prześcignęła Al-Kaidę w swych dążeniach do posiadania własnego programu broni masowego rażenia.

Czytaj też: [Kurdowie w Iraku mogli być celem ataku chemicznego. Weryfikacja w toku.](#)

Czytaj też: [Syria: Atak chemiczny na rebeliantów wspieranych przez siły tureckie.](#)

Największym zagrożeniem jest przy tym, być może nawet nie samo uzyskanie dostępu do broni chemicznej czy też różnego rodzaju czynników chemicznych, przez tzw. Państwo Islamskie (Da`ish), ale proliferacja swego rodzaju know-how wśród innych struktur tej organizacji na całym niemal świecie. Co więcej, nawet jeśli rzeczywiście udało się schwytać Sleimana al-Safariego, a więc jednego z głównych ekspertów tzw. Państwa Islamskiego (Da`ish) w zakresie broni chemicznej, to nie zniszczono całej siatki jego współpracowników. Dlatego pozytywnie można ocenić późniejsze uderzenia lotnicze na infrastrukturę związaną z programem zbrojeń chemicznych terrorystów – zapewne będące efektem przesłuchań zatrzymanego. Jednak współczesna technologia przekazywania informacji daje możliwość odradzania się tego rodzaju możliwości w kolejnych latach. Należy przy tym zwrócić uwagę, że do tzw. Państwa Islamskiego trafiały zapewne sygnały płynące z doświadczeń Al-Kaidy i tamtejsi terroryści zdawali sobie sprawę, że nie mogą tworzyć jedynie hermetycznych grup, podatnych na precyzyjne uderzenia wrogich sił operacji specjalnych lub sił powietrznych. Ich program zapewne zawiera elementy działania w chmurze informacji, pozwalających na jak najszersze przekazywanie podstawowych danych odseparowanym od siebie grupom. Równocześnie musi zakładać w miarę sprawne duplikowanie i dywersyfikowanie personelu, szczególnie wobec postępów wojsk koalicji antyterrorystycznej.

Czytaj też: [Amerykanie zbombardowali fabrykę broni chemicznej Daesh.](#)

Wystarczy nadmienić przykład wykorzystywania różnego rodzaju pojazdów kołowych do ataków na cele w miastach, który został przeniesiony z działań na Bliskim Wschodzie prosto do miast europejskich. Trudno przy tym przypuszczać, że jeśli elementy taktyki z wykorzystaniem IED, VBIED, aktywnych strzelców, taranowania pojazdami itd. są współcześnie wskazywane jako możliwe scenariusze kolejnych akcji terrorystów, to akurat w przypadku broni chemicznej nastąpi wyjątek. Stąd też z wielką uwagą należy traktować pojawiające się coraz częściej sygnały o możliwych zagrożeniach ze strony tego rodzaju broni niekonwencjonalnej - takie jak wypowiedzi Abdelhaka Khiamego, odpowiadającego za operacje antyterrorystyczne w Maroku, który podkreślał możliwość użycia przez terrorystów wspomnianego już wielokrotnie gazu musztardowego oraz innych prymitywnych czynników chemicznych do przeprowadzenia ataków na cele miejskie m.in. w Europie. Atak tego rodzaju przeprowadzono, prawdopodobnie, w irackim mieście Taza na południe od Kirkuku, gdzie doszło do planowanego użycia broni chemicznej przeciwko cywilom. Równocześnie terroryści mogą zaobserwować jako skuteczne są prymitywne ataki chociażby na źródła zaopatrzenia wody,

m.in. wobec niedawnego skażenia zasobów zaopatrujących Damaszek.

Zagrożenie użyciem broni chemicznej lub uderzeniami za pomocą innych czynników chemicznych w Europie staje się przy tym coraz bardziej realne. Brytyjski minister bezpieczeństwa wewnętrznego Ben Wallace wprost podkreślił, że obecni terroryści nie mają oporów przed zastosowaniem broni chemicznej. Przekłada się to również na praktyczne działania ze strony władz w Londynie, o których wspominał m.in. Dany Cotton reprezentujący stołeczną straż pożarną. W trakcie jednego ze spotkań z mediami podkreślał, że służby coraz częściej realizują ćwiczenia właśnie z zakresu reagowania na skażenia chemiczne, których przyczyną może być aktywność terrorystów. O podobnym ryzyku mówił także premier Francji Manuel Valls w trakcie jednego z wystąpień w Zgromadzeniu Narodowym, w trakcie debaty o przedłużeniu stanu wyjątkowego. W tym kontekście należy odnotować także pojawiające się informacje, że służby ratunkowe w Paryżu - i być może również w innych większych miastach - uzyskały na swoje wyposażenie środki ratujące życie porażonym gazami bojowymi. Co więcej, rozważane miały być nie tyle chlor, gaz musztardowy, ale też trudniejsze do pozyskania sarin i gaz VX. Jednocześnie również EUROPOL sformułował niedawno raport, zakładający potencjalne stosowanie przez terrorystów broni chemicznej w Europie. W dodatku, to przecież nie tylko terroryści z tzw. Państwa Islamskiego (Da`ish) zetknęli się z bronią chemiczną, trzeba pamiętać także o tych pozostających w relacji z dawnym Frontem an-Nusra (Jabhat Fateh al-Sham).

Czytaj też: [Irak: al-Kaida chciała użyć broni chemicznej w Europie. Udaremniono spisek terrorystów.](#)

Broń chemiczna może jawić się terrorystom jako atrakcyjny środek walki, szczególnie, że w Europie dostęp do materiałów wybuchowych i broni palnej - przynajmniej formalnie - jest mocno ograniczony. Skuteczność środków ograniczających jest oczywiście kwestionowana, chociażby w związku z krwawymi zamachami terrorystycznymi w Paryżu czy też w Brukseli, ale istnieje jakiś fundament. W przypadku dostępu do środków chemicznych droga dla potencjalnych terrorystów może być zdecydowanie łatwiejsza. Wystarczy nadmienić potrzebę szczegółowej kontroli takich miejsc jak firmy farmaceutyczne, firmy z sektora chemii przemysłowej, a także placówki naukowe, badawcze czy też nawet uniwersytety, politechniki etc. Innego rodzaju wyzwaniem jest także minimalizacja zagrożeń dla transportu kołowego jak i kolejowego w zakresie związków chemicznych, mogących posłużyć za środki rażenia dla potencjalnych terrorystów. Zaś jeśli chodzi o cele, to tym bardziej przerażająca jest ich liczebność, poczynając od wielkich zamkniętych skupisk ludzkich, a skończywszy na ulicach zwykłych miast. Co więcej, jeśli spojrzeć na formę potencjalnych ataków, mogą one obejmować stosowanie IED/VBIED z ładunkami niekonwencjonalnymi, skażającymi dany obszar, ale równie dobrze próby zatrucia żywności i wody. O tym ostatnim zagrożeniu stało się bardzo głośno z racji ostatniego raportu niemieckich służb federalnych, zaniepokojonych o możliwe konsekwencje uderzeń na źródła wody pitnej.

Trzeba podkreślić, że jakiegokolwiek użycie środków chemicznych np. w postaci gazów bojowych w dużych miastach Europy stanie się wyzwaniem dla przetrwania tamtejszych systemów reagowania kryzysowego i zapewne będzie wymagało użycia wszelkich dostępnych środków ratowniczych. W związku z tym konieczne jest odpowiednie zabezpieczenie współpracy pomiędzy formacjami medycznych służb ratunkowych, straży pożarnej, policji jak i wojska, najczęściej dysponującego formacjami przeznaczonymi do reagowania na skażenia za pomocą broni masowego rażenia. Kontynent wraca przy tym de facto do sytuacji znanej z okresu ziemnej wojny, gdzie potrzeba synergii środków ministerstw spraw wewnętrznych, struktur krajowych/samorządowych (zależnie od systemu państwa) i ministerstw obrony była rzeczą ściśle powiązaną z zagrożeniem wojną pomiędzy oboma blokami ideologicznymi. Trzeba też wspomnieć o znaczącym udziale ówczesnej obrony cywilnej, która miała angażować również zwykłych obywateli w działania w obliczu skażenia np. bronią chemiczną. Dziś można sobie tylko wyobrazić, że efekt psychologiczny i praktyczny nawet najbardziej prymitywnego uderzenia chemicznego ze strony terrorystów będzie znacznie większy, niż wszystkich dotychczasowych zamachów terrorystycznych na kontynencie.

Jeśli więc tak realna jest groźba ataku chemicznego, w tym zastosowania nie tylko prymitywnego chloru, ale również gazów bojowych czy trucizn, trzeba już teraz podjąć działania wyprzedzające. Nie chodzi przy tym o aktywność służb specjalnych, sił operacji specjalnych, a także policji wyspecjalizowanej w działaniach antyterrorystycznych. Te bowiem prowadzone są bez przerwy i zapewne tylko dzięki ich skuteczności, możemy jeszcze mówić o ograniczonym użyciu broni chemicznej tylko na obszarze Syrii i Iraku. Trzeba skupić się na wspomnianej współpracy w zakresie pozostałych komponentów państwowych systemów reagowania kryzysowego, wkomponowując dotychczasowe doświadczenia na płaszczyźnie krajowej z wypracowanymi modelami oraz potencjałem, który oferują takie organizacje jak NATO i UE. Być może należałoby iść drogą wyznaczoną przez Koreę Południową, która musi sprawdzać swoje służby niemal cyklicznie, mając na uwadze obecność północnokoreańskich systemów broni masowego rażenia, szczególnie jeśli chodzi o działania w najtrudniejszym w tym przypadku rejonie, czyli dużych miastach. W praktyce oznaczać to będzie wydatkowanie większych sum na bezpieczeństwo, a to może być największym ograniczeniem. Pamiętać jednak trzeba, że po ewentualnym użyciu chociażby broni chemicznej decydenci będą rozliczani nie tyle z kwestii budżetowych, co właśnie z mankamentów systemów reagowania kryzysowego. Najpewniej dla Brytyjczyków stało się to nader jasne, obserwując kolejne organizowane ćwiczenia.

Nie da się zaprzeczyć, że najbardziej narażonymi na tego rodzaju chemiczne zagrożenie są państwa Europy Zachodniej. Jednak nie pozwala to na to, żeby gruncie polskim pozostawić taką sprawę jako jedynie rozważania hipotetyczne w gronie eksperckim. Należałoby się bowiem zastanowić nad ogólnym potencjałem reagowania na zagrożenia chemiczne, ale niespotykane dotychczas na naszym terytorium – tj. właśnie w kontekście ataku terrorystycznego. Chodzi o przegląd praktycznej współpracy pomiędzy takimi instytucjami jak Państwowa Straż Pożarna, Policja, służby medyczne, ale z ważną rolą dla Wojska Polskiego. Oczywiście, nie da się również uciec od wywołującej znaczne kontrowersje dyskusji dotyczącej stanu faktycznego naszej Obrony Cywilnej i jej zasobów. W sferze zainteresowania instytucji państwowych powinien znaleźć się również dokładny przegląd stosowanych zabezpieczeń w strukturach/firmach/instytucjach dysponujących substratami lub substancjami chemicznymi leżącymi w hipotetycznym zainteresowaniu terrorystów. Dotyczy to nie tylko stacjonarnych celów działania lub miejsc pozyskania potrzebnych substancji, ale również transportu krajowego ze szczególnym uwzględnieniem chociażby cystern kołowych i kolejowych. Nie można także zapominać o statkach powietrznych używanych chociażby do oprysków w rolnictwie (nie zapominając o rozwoju bezzałogowych statków powietrznych). Częścią tego winno być również zwrócenie uwagi na osoby, które dysponują odpowiednią wiedzą, a mogły znaleźć się w obszarze działań organizacji terrorystycznych - ideologicznie lub wprost w obrębie werbunku.

Konkludując, Europa niestety jest najprawdopodobniej w krótkiej perspektywie czasu zagrożona atakami za pomocą broni chemicznej lub innych środków chemicznych, mogących razić cele żywe. Terroryci wykazali zdolność do pozyskania, rozwoju i własnej produkcji tego rodzaju substancji w rejonie Syrii i Iraku. Zastosowali je również praktycznie przeciwko Kurdom, Irakijczykom oraz Syryjczykom, przełamując barierę strachu oraz niwelując wszelkie ograniczenia religijno-ideologiczne. Stąd trudno przypuszczać, że wraz z powrotem do Europy wielu doświadczonych terrorystów i ograniczeniem terytorialnego posiadania przez tzw. Państwo Islamskie (Da`ish) nie zwiększy się ich determinacja do użycia jakichś form broni masowego rażenia. Trzeba bowiem pamiętać, że dyskusja na temat tego zagrożenia powinna obejmować nie tylko broń chemiczną, ale również broń biologiczną czy też zagrożenia substancjami radiologicznymi. Jednak to właśnie broń chemiczna wydaje się być najłatwiejszą do samodzielnego uzyskania w Europie, czy to poprzez kradzież czy samodzielną produkcję. Oczywiście w oparciu o wiedzę, dane, którymi dysponują już terroryści działający w warunkach bojowych w rejonie Syrii i Iraku. Pozostaje także bardzo skrywany problem zasobów broni chemicznej, którymi dysponują państwa kruche lub podatne na infiltrację ze strony organizacji terrorystycznych. Wystarczy nadmienić oskarżenia wysuwane wobec Sudanu, a także wątpliwości co

do obecności nieokreślonych dokładnie substancji chemicznych w Somalii.

Tak czy inaczej, przed europejskimi służbami stoi wspólnie trójelementowe wyzwanie w zakresie zagrożenia chemicznego. Polegające, po pierwsze, na działaniach wyprzedzających poza samym kontynentem, w państwach takich jak Syria, Irak, Libia etc. Chodzi o niszczenie zasobów, eliminację głównych ekspertów oraz systemów komunikacji z innymi ekspertami terrorystów, mogącymi dublować ich działania. Po drugie, istnieje potrzeba zwiększenia ochrony i podwyższenia standardów bezpieczeństwa infrastruktury krytycznej w samej Europie - zarówno tej, mogącej posłużyć do pozyskania/produkcji substancji chemicznych, które byłby podstawą ataku terrorystycznego, jak i tej będącej de facto naturalnym celem. Po trzecie, istnieje wymóg dostosowania i przetestowania, w jak najbardziej realistycznych warunkach, istniejących systemów reagowania kryzysowego tak, aby połączyć zdolność do przeciwdziałania zagrożeniu bronią chemiczną itp., z taktyką i metodami działania terrorystów. Dotyczy to wszystkich państw, w tym Polski.

Dr Jacek Raubo